

# A PO PRACY SKRZYPCE

**ANDRZEJ GORZELEWSKI**, geodeta, lutnik, rzeźbiarz i muzyk z Chełma mówi o swojej pasji

**BARBARA STEFAŃSKA:** Jak Pan łączy pracę zawodową z zajęciami artystycznymi?

**ANDRZEJ GORZELEWSKI:** W geodezji pracuję od 40 lat, zawsze w terenie. Jednocześnie od dzieciństwa zajmuję się sztuką. Pasje artystyczne wyniosłem z domu rodzinnego, gdyż wielu moich krewnych malowało. Już w podstawówce odkryłem u siebie zdolności plastyczne. Poza tym bardzo lubiłem majsterkować i uczyłem się gry na skrzypcach w szkole muzycznej w Janowie Lubelskim. Wybrałem studio geodezyjne, żeby iść do pracy i zarabiać; to były trudne czasy. Ale za pierwszą pensję kupiłem sobie komplet dłut, którymi rzeźbię do dzisiaj. Stopniowo rozbudowywałem warsztat. Wykonywałem przedmioty użytkowe na zamówienie, np. lampy, żyrandole, które trudno było kupić w sklepie. Do dzisiaj robię różne przedmioty potrzebne w domu.

**Zrobienie skrzypiec wymaga jednak więcej wiedzy i umiejętności. Jak pan się nauczył tej sztuki?**

Są studia lutnicze w Poznaniu, ale jak człowiek ma zacięcie, to sam dojdzie do tego, jak to się robi. Uczyłem się samodzielnie z podręczników i na początku jeździłem z wykonanymi elementami na konsultacje do Edwarda Zdrzyłowskiego, lutnika z Krasnegostawu. A teraz na moich skrzypcach grają profesjonalni muzycy w kraju i za granicą; zbudowałem ich ponad 70.

**Skąd bierze Pan materiały na instrumenty?**

Potrzebne jest drewno, głównie świerk i jawor. Po świerk kilkakrotnie jeździłem do Słowenii, w Alpy Julijskie w okolicach Planicy. W tych górach zaopatrywał się najsłynniejszy lutnik Stradivarius. Robiąc skrzypce, opieram się właśnie na jego modelu z 1713 roku. Świerk musi być z wysokich gór, sprężysty, lekki, z drobnymi przyrostami. A po jawor jeżdżę w Biesz-

czady, w okolicie Soliny i Jawora. W każdym miejscu pnia jaworowego drewno ma inną strukturę, poza tym od strony północnej rozstaw słoja jest mniejszy i taki materiał bardziej się na skrzypce nadaje. Potem drewno schnie minimum pięć lat. Z jawora jest zrobiony spód, boki, szyjka skrzypiec, a górna deka ze świerku. Od rodzaju drzewa zależy, jak instrument będzie brzmiał. A jeśli trafi się drewno z prążkami, to i skrzypce będą miały delikatny wzorek w prążki. Komplet drewna na skrzypce, czyli trzy kawałki, można też kupić za kilkaset złotych.

**Ale to dopiero początek. Jak wygląda proces powstawania skrzypiec?**

Instrument robię na specjalnym kopycie. W sześciu miejscach wklejam klocki i w nich profiluję kształt boków, dokładnie wymierzając. Potem robię dekę dolną, przyklejam ją do boków, odrywam klocki i wyciągam korpus jak foremkę z piasku. Następnie wykonuję górną dekę. Na brzegu w wycięty rowek wklejam żyłkę, która trzyma dekę, by nie pękała przy zmianach temperatury. Po sklejeniu korpusu w wycięte gniazdo wklejam szyjkę. Ważna jest dusza, czyli wewnętrzny kołek, który przenosi drgania. To bardzo precyzyjna robota, skrzypce składają się z 60 elementów i każdy musi mieć konkretny wymiar. Czasem rzeźbię główkę, np. w kształcie lwa, tak jak to robili dawni lutnicy włoscy. Na końcu nakładam lakier olejny, średnio 10 warstw. Smyczków nie robię, gdyż można je bez problemu kupić w sklepie muzycznym.

**Traktuje pan lutnictwo jako hobby czy dodatkowe źródło zarobku?**

Żyję głównie z geodezji. Lutnictwo mnie fascynuje, ale są też z tego pieniądze. Jeden instrument robię około dwóch miesięcy, pracując prawie codziennie. To jest jak balansowanie na linie, gdyż jedno fałszywe cięcie dłutem psuje długą robotę. Rocznie sprzedaję średnio 3 in-



FOT. BARBARA STEFAŃSKA

strumenty po ok. 3 tys. złotych, wykonuję również naprawy. Skrzypce kupują głównie uczniowie szkoły muzycznej. Dopóki będzie zapotrzebowanie, będę je budował, bo to moja pasja. Za każdym razem spieszę się, żeby założyć struny i spróbować, jak instrument będzie brzmiał, gdyż każdy ma trochę inny dźwięk – głośniejszy, głębszy lub jaśniejszy.

**Sam gra pan na skrzypcach?**

Gram na skrzypcach i na gitarze, a także śpiewam. Czasami muzykujemy z bratem na różnych imprezach albo na spotkaniach rodzinnych. Ostatnio grałem na ślubie i weselu córki, która też ma zacięcie artystyczne i skończyła grafikę na UMCS. Lubię grać czardasze, romanse rosyjskie, jazz, stare standardy i wszystko, co mi sprawia przyjemność.

**Oprócz skrzypiec ma pan wiele rzeźb i obrazów.**

Tak, rzeźbię popiersia, np. Chopina, Paderewskiego, Einsteina, Jana Pawła II, kozaka z kolczykiem, postacie kobiet, moje córki. Maluję natomiast pejzaże, portrety – wiele z nich na zamówienie.

**Sztuką zajmuje się pan po godzinie 15, a do 15 pracuje pan zawodowo w geodezji. Nie brakuje zleceń?**

Jest spora konkurencja, ale nasza firma działa w Chełmie od 40 lat i mamy stałych kontrahentów. Obsługujemy geodezyjne prace miejskich przedsiębiorstw. A niedawno społecznie wytyczyłem pomnik ku czci Polaków pomordowanych na Wołyniu przez nacjonalistów ukraińskich, którego odsłonięcie odbyło się 18 września 2011 r. w Chełmie. Mam już swoje lata, ale sił mi nie brakuje. Dzięki szerokim zainteresowaniom na emeryturze nie będę się nudził. ■